Nr. 30. Lwów — Środa dnia 6 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h, na prowincyi 9 „ 90

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sołtowskiego, Paweł Hassmann. We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawetz VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. W Paryżu: C. Adam, Oborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 h.)

Zatarg amerykańsko-japoński.

Przycichło było o zatargu Japonii ze Stanami Zjednoczonymi, wywołanym w końcu października usunięciem młodzieży japońskiej ze szkół publicznych w San Francisco a pochwalonem przez resztę Kalifornii, tudzież przez znaczną część ludności Stanów Zjedn. Wiadomo jednak było, że Japonia, jakkolwiek grzecznie się zachowywała i zachowuje, jednak wyrządzonego sobie afrontu łatwo nie przebaczy, jakoż prezydent Roosevelt olbrzymie czynił wysilenia, aby Kalifornijczyków nakłonić do szanowania traktatów międzynarodowych i w usiłowaniach tych nie ustawał.

Według doniesień „Timesa" z Waszyngtonu, d. 30 stycznia odbyła się u Roosevelta konferencya między nim i ministrami spraw zagr. i handlu, Rootem i Metcalfem, a deputowanymi i senatorami kalifornijskimi. Uchwalono, że władze szkolne z San Francisco mają się niezwłocznie znieść z Rooseveltem. Po konferencyi oświadczyli kalifornijczycy, że jest nadzieja spokojnego załagodzenia sprawy, jakoż i korespondent „Timesa" sądzi, że Roosevelt i reprezentanci Kalifornii zbliżyli się w zapatrywaniach swoich i że jest nadzieja zagodzenia sprawy japońskiej w drodze kompromisu.

Nazajutrz d. 31 stycznia odbyła się druga taka konferencya, o której „Washington Post" donosi: „Jak jeden z reprezentantów kalifornijskich oświadcza, prezydent Roosevelt z naciskiem podnosił konieczność natychmiastowego uprzątnięcia przyczyn zatargu z Japonią. Sprawę szkolną należy uregulować, nie czekając na orzeczenie trybunałów. Wojna z dumną, waleczną Japonią byłaby co innego, niż wojna z Hiszpanią. Nie tak, jak Europejczycy, nie wyczerpywaliby Japończycy wszelkich środków polityki, zanimby wojnę wypowiedzieli, tylkoby obcesowo uderzyli. Także Root, minister spraw zagr. usilnie nalegał, aby sprawy sporne z Japonią natychmiast załatwiono.

Prasę nowojorską opanowało okropne rozdrażnienie na myśl wojny. Pomimo zapewnień ministra wojny Tafta, że to tylko gadanina z gruntu niedorzeczna, prasa nowojorska z d. 2 bm. wywodzi, że jedynym sposobem zapobieżenia wojnie z Japonią jest cofnięcie wszystkich zarządzeń, wykluczających dzieci japońskie od wspólnej z dziećmi białymi nauki.

Jak „Associated Press" (biuro telegraficzne prasy amerykańskiej) z Waszyngtonu donosi, urzędnicy ministerstwa spraw zagr. stanowczo potępiają postępowanie prasy nowojorskiej, która znowu puszcza w obieg pogłoski o wojnie z Japonią; pogłoski te są całkowicie mylne i mogą tylko przeszkodzić rozumnemu załatwieniu sprawy, jakie jest właśnie w toku.

Już to prasa nowojorska słynie z lekkomyślności, z niepohamowanej ochoty do sensacyj, ale w tem ma słuszność zupełną, że w obecnym stanie Ameryka zgoła nie jest zdolną do prowadzenia wojny z Japonią; tudzież, że Japonia, jeśli myśli o dopominaniu się praw swoich traktatowych orężem, nie będzie czekała, aż za cztery lat. Ameryka pracą forsowną doprowadzi flotę swoją do możliwości stawiania czoła flocie japońskiej. A zwłaszcza obecnie wojna z Japonią mogłaby wywołać niesłychane zamieszanie, nawet katastrofę w ekonomicznym rozwoju Stanów Zjednoczonych, kiedy formalny szał opanował wielkich przedsiębiorców amerykańskich. I tak np. jeden z „hetmanów kolejowych", Hill, zapowiedział, że tego jeszcze roku ma być wybudowanych 24.000 kilometrów kolei nowych, które już d. 1 stycznia 1908 w ruch będą puszczone.

Widok wojny z Japonią, który tak zaalarmował i poprostu zatrwożył Yankeesów, nie jest snać jedynie wymysłem polującej na sensacye nowojorskiej „prasy żółtej", która niegdyś wojnę z Hiszpanią wymogła. Nie jest też wymysłem sfer wysokich, dążących do jaknajpilniejszego uzbrojenia Stanów Zjedn. na lądzie a zwłaszcza na morzu, czemu jednak parlament centralny twardo się opiera i posądza, że szerzeniem postrachów, rząd opór ten złamać usiłuje. Natomiast wątpliwem jest, czy to prawda, co londyńska „Daily News" z Waszyngtonu ze źródła jakoby pewnego donosi o jakiejś ostatniej nocie ambasadora japońskiego, która faktycznie uchodzi za ultimatum, ponieważ postępowanie z Japończykami „afrontem dla narodu japońskiego" zowie, tudzież, że jak amerykańskie koła rządowe przyznają, od r. 1898 (wojna z Hiszpanią) nie było takiego przesilenia dyplomatycznego.

„Biuro Korespond" podaje wiadomość z Tokio, że „znaczenie, przypisywane w Ameryce aferze japońskiej w Kalifornii, wywołuje tam zdziwienie; kierujący mężowie oświadczają, że między państwami, z któremi Japonia mogłaby przyjść do wojny, Stany Zjednoczone zajmują miejsce ostatnie. Doniesienie to żadnej nie ma wagi. W Tokio mogą się w ten sposób odzywać nawet jeszcze w chwili, kiedy flota otrzyma nakaz wyruszenia. Podobnież nie wiele wagi przypisywać można wiadomości, że „w Japonii istnieje przemożne stronnictwo, dążące do wojny z Ameryką; że rząd japoński stoi przed alternatywą: albo rewolucya w kraju, albo wojna z Ameryką i że tem się tłómaczy zbrojenie się Japonii, jakie się rozpoczęło zaraz po zakończeniu wojny z Rosyą". Pewnem tylko jest, że Roosevelt stanowczo usiłuje zagodzić zatarg, choćby dla okazania, że Ameryka potrafi wbrew oporowi swoich prawie niepodległych prowincyj dotrzymywać traktatów międzynarodowych, tudzież dlatego, że choćby ostatecznie do wojny nie przyszło, samo już napięcie dyplomatyczne nader szkodliwie oddziaływa na przemysł i handel kraju.

Kalifornijska sprawa szkolna nie jest zresztą jedyną, zachmurzającą stosunki między Ameryką a Japonią. Najwyższy trybunał orzekł zasadniczo, że Japończycy nie mają prawa żądać obywatelstwa w Stanach Zjednoczonych. Nadto mają być poczynione zarządzenia i ograniczenia napływu Japończyków do Stanów Zjednoczonych. Japończycy omijają ustawy o immigracyi, zwłaszcza co do robotników zakontraktowanych, którym przystęp stanowczo jest zabroniony, w ten sposób, że się najpierw w Hawajach (posiadłość amerykańska na środku Cichego oceanu) albo na pobrzeżu Kanady (angielskiej) osiedlają i skoro tam dopuszczeni zostali, przybywają do Stanów Zjednoczonych jako mieszkańcy pomorza, więc wstępu wzbraniać im nie można. Takim sposobem co miesiąc po 1000 do 3000 Japończyków przybywa. To omijanie ustaw ma karze podlegać. W izbie posłów wniosło dwu Kalifornijczyków projekt zupełnego wykluczenia wszystkich Japończyków ze Stanów Zjedn.

Rzecz naturalna, że Japonia milczeniem tego zbyć nie chce i że prasa japońska żywo utyskuje na postępowanie Ameryki. Na wiosnę tego roku miała do Kalifornii zawitać z wizytą flota japońska dla utwierdzenia przyjaźni, jaką Stany Zjednoczone okazywały Japonii podczas wojny jej z Rosyą — dziś o tej wizycie już mowy nie ma.

Korespondencye.

Paryż 31 stycznia.

(Nowy ambasador francuski u dworu austryackiego. — Między Kopenhagą a Wiedniem. — Mistrz ceremonij trzeciej republiki. — Z przeszłości mr. Croziera. — Faure. — Loubet. — Rola mr. Croziera w Wiedniu. — Z przeszłości Rotszyldów. — Ich rozrost i wpływ na losy Francyi.)

Guéau markiz de Reverseaux de Rouvray, który przez lat 10 reprezentował Francyę w stolicy naddunajskiej, w pałacu ambasady, znajdującym się przy pl. Lobkowicza, nr. 2, opuszcza służbę dyplomatyczną. Jego miejsce zajmie mr. Philippe Crozier, dotychczasowy minister upełnomocniony przy dworze duńskim. Przeniesienie z Kopenhagi do Wiednia jest dla pana Crozier wielkim awansem. Wysokie odszczególnienie zawdzięcza on nie tyle nadzwyczajnym zdolnościom w dziedzinie dyplomacyi, jak raczej przymiotom osobistym, taktowi i gładkim formom towarzyskim, dla których właśnie on a nie kto inny zostaje następcą markiza de Reverseaux.

Filip Crozier był przez lat 5 reprezentantem Francyi w Kopenhadze. Wprawdzie Dania nie odgrywa pierwszorzędnej roli w polityce europejskiej, ale dla dyplomaty stanowisko przy dworze duńskim nie jest łatwem, gdy się zważy, że panująca dynastya oldenburska jest blizko spokrewniona z rodami panującymi w Rosyi, Anglii, Niemczech, Norwegii, Grecyi itd. Minister Crozier był dawniej przez długie lata „szefem protokołu" w pałacu elizejskim, tj. mistrzem ceremonij trzeciej republiki. Na tem trudnem stanowisku okazał on wiele taktu, sprytu i zdolności. Wielki znawca form i etykiety jest bardzo odpowiednim na ambasadora przy dworze wiedeńskim, gdzie dla każdego dyplomaty niezbędną jest gruntowna znajomość ceremoniału, jaki od wieków jest w użyciu w burgu cesarskim.

P. Crozier jest człowiekiem w sile wieku; nie ma jeszcze lat 50, a wygląda znacznie młodziej. Słuszny, przystojny, w ruchach elastyczny, w stroju wykwintny i liczący się z wymogami mody. Na wielkich przyjęciach występuje w pięknie skrojonym uniformie galowym i wtedy pierś ministra jest gęsto zasiana krzyżami, gwiazdami w brylantach, medalami itd. A dyplomaci tak się lubują w odznakach honorowych! Nowy ambasador francuski nie ma w sobie ani śladu sztywności, wymuszoności, nienaturalności, jest bardzo uprzejmym, rozmowa jego jest potoczystą i zajmującą. Wiedzą o tem wszystkiem w Paryżu i dlatego wysyłają p. Croziera na dwór nestora monarchów europejskich.

Philippe Crozier pobierał wyższe studya w paryskiej, wojskowej szkole politechnicznej. Należał do uczniow celujących i gdyby się był poświęcił służbie militarnej, mógłby się dziś niewątpliwie szczycić epoletami generalskiemi. Na zmianie zawodu nic nie utracił. Dziś jest przedstawicielem wielkiego mocarstwa u jednego z pierwszych dworów europejskich.

Z razu pracował w ministerstwie spraw zagranicznych. Gorliwością w służbie uprzejmością i manierami, pełnemi dystynkcyi, zwrócił na się uwagę przełożonych i zjednał sobie ich sympatyę. W r. 1890 został mianowany ministrem upełnomocnionym w Luksemburgu. W cztery lata później powołano go do pałacu przy Quai d'Orsay, gdzie pełnił funkcye „dyrektora protokołu". Do jego zakresu należała też godność „d'introducteur des ambassadeurs".

Był to świetny okres karyery Filipa Croziera. W tym czasie republika zawarła ścisłe przymierze z Rosyą. Crozier jeździł w tajnych misyach do Petersburga. On był bardzo czynnym przy układaniu planu podróży pary carskiej do Paryża. Nie małą też była zasługa Croziera w tem, że gościna Mikołaja II. i carowej na ziemi francuskiej wypadła pod każdym względym zadowalająco. „Dyrektor protokołu" miał niełatwe zadanie do spełnienia. Car, uznając jego pracę, wręczył mu osobiście wysoki order.

Crozier pełnił funkcye mistrza ceremonij za rządów 2 prezydentów. Szczególniej go cenił Feliks Faure, który się lubował w pompie i życiu ostentacyjnem. Emil Loubet wysoko cenił rady i wskazówki Croziera. Wszak w czasie ubiegłego septennatu tylu monarchów i książąt gościło w Paryżu, a z drugiej strony prezydent republiki odbywał szereg odwiedzin po dworach monarszych: w Petersburgu, Londynie, Rzymie, Madrycie, Lizbonie. W czasie wszystkich odwiedzin monarszych i podróży prezydenta „dyrektor protokołu" był nieodłącznym towarzyszem szefa państwa.

Crozier cieszył się sympatyą w paryskich sferach towarzyskich, a także i w szerszych kołach był osobistością bardzo popularną. Wiadomość o zamianowaniu mr. Croziera ambasadorem Francyi przy dworze wiedeńskim, przyjęła tamtejsza „haute volée" z wielką radością. Pod koniec bież. roku odbędzie się poświęcenie nowego pałacu ambasady francuskiej w Wiedniu. Z tej okazyi przyjdzie do szeregu wielkich przyjęć, obiadów, balów, w czasie których wykwintny gust i smak p. Croziera będzie miał szerokie a wdzięczne pole do popisu.

Jak każda z wielkich stolic europejskich, tak też i Paryż posiada odnogę „dynastyi" Rotszyldów. Dynastya to potężna i pełna wpływu zarówno w wielkim świecie finansowym, politycznym, jak i w wysokich sferach towarzyskich. Dzieje tej „dynastyi" są tak zajmujące, że nawet fantazya bardzo wybujałego w swej wyobraźni powieściopisarza nie mogłaby stworzyć obrazu tak interesującego, jaki przedstawia prawdziwa historya powstania i rozrostu rodu Rotszyldów.

Protoplastą wielkiej „dynastyi" był wychodźca z ziem polskich Aaron (Anzelm) Mayer, który się osiedlił w malowniczem i pełnem życia „ghetto", we Frankfurcie nad Menem. Zrazu był handlarzem starzyzny (u nas zwanym „handelesem"); po kilku latach otworzył w jednym z zaułków Frankfurtu sklepik z tandetą, a dla zwabienia nabywców umieścił nad sklepem czerwoną wywieskę (szyld). Ten jaskrawy szyld czerwony utkwił wszystkim w pamięci i ztąd zapomniano o Mayerze a pamiętano o „Roth-Schildzie". Aaron skupywał w mieście starzyznę, a spieniężała ją w sklepie żona jego, Gittla z Schnapperów, matka 10 dzieci.

Z czasem Mayerowie najęli większy sklep i handlowali nietylko przenoszoną garderobą, ale także żelaziwem, szlachetnymi kruszcami, obrazami itd. Stary Mayer nie zarzucił domokrąztwa. Z workiem na plecach obchodził wszystkie ulice Frankfurtu i kupował i sprzedawał, co się tylko dało. Z czasem synowie (a było ich pięciu) dorośli i pomagali ojcu w jego zawodzie kramarskim.

Mayerom sprzyjało szczęście. Elektor heski Wilhelm IX., widząc pustki w swej kasie, zaradzał brakom w ten sposób, że się zabrał do... handlu eksportowego swych poddanych. Handel to bądź co bądź nie zaszczytny. Ale Anglia chętnie kupowała zaciężników. Anzelm podjął się pośrednictwa w tym interesie. Ekwipował żołnierzy i wysyłał na swój koszt jedną partyę za drugą do różnych portów angielskich. I kurfirst i król angielski wynagradzali Mayerowi sowicie jego trudy.

Wypadki polityczne dały mu łatwą sposobność do wzbogacenia się. W czasie wojen napoleońskich dom hessko-kasselski powierzył Mayerowi pieczę nad kasą państwową; on miał się starać o to, aby ta kasa była zawsze pełną. Aaron operował bardzo zręcznie i szczęśliwie, a potem został bankierem „świętego aliansu". Niepokaźny sklep Mayerów z czerwonem godłem, znajdujący się na ghetto frankfurckiem dostarczał różnym państwom sum pieniężnych, potrzebnych na prowadzenie wojny, która się srożyła w całej niemal Europie. Usunięto stare ubrania z wystawy sklepowej, a „das Haus mit rotem Schilde" stał się światową targowicą pieniężną. Ubogi żydek, którego psy ścigały, gdy obchodził ulice i domy w Frankfurcie, nabywając zużytą garderobę, obuwie itd., wszedł w korespondencyę z królami i książętami i ci stawali się jego dłużnikami.

Anzelm Mayer, rozporządzając milionami, nie zmienił skromnego sposobu życia. Widywano go zawsze w wyszarzałem ubraniu, w niebieskiej chustce na szyi, z czerwonym parasolem w ręku. Niejeden obcy mógł go uważać za człowieka ubogiego. Na łożu śmiertelnem Mayer zapisał każdemu z 5 synów olbrzymią fortunę. Każdemu powierzył ster spraw finansowych w pięciu największych stolicach europejskich. Najstarszy, Abraham wybrał Niemcy, drugi, Salomon Austryę, Natan Anglię, Karol udał się do Włoch, a najmłodszy, Jakób do Francyi. Ten ostatni miewał tajemne stosunki z Niemcami i Anglikami. Napoleon kazał roztoczyć nad nim dozór policyjny.

Upadek Bonapartego przyniósł znów szczęście Rotszyldom. Za wpływem hr. Metternicha wszyscy oni mianowani zostali baronami austryackimi. Jakób zmarł w r. 1868. Nastąpił po nim Mayer, Alfonse, James baron de Rothschild. Ten zmarł przed kilkoma miesiącami. Jakób odziedziczył po ojcu niespełna milion franków, a syn jego Alfons pozostawił swym dzieciom 10 miliardów. Wysokość tej fortuny ocenimy, gdy się zważy, że cały majątek narodowy bogatej Francyi obliczono na 200 miliardów. Dwudziesta część tego mienia jest w ręku jednej rodziny Rotszyldów. Oni są właścicielami rozległych dóbr ziemskich i najrentowniejszych kopalń i przedsiębiorstw przemysłowych. Rotszyldzi mają głos decydujący w gospodarce kolejowej i wodociągowej. Oni są właścicielami największych terenów, pałaców i domów w Champs Elysées, Bois de Boulegne. W okolicy dworca kolei północnej całe ulice, tj. szeregi domów należą do spadkobierców Rotszylda. Na prowincyi najwspanialsze rezydencye magnackie przeszły w ręce Rotszyldów. Prócz Rotszyldów są jeszcze we Francyi i inne, bardzo bogate rody żydowskie, w których ręku znajduje się większa połowa majątku narodowego tego kraju. Żydzi-miliarderzy francuscy stanowią najsilniejszą podporę sekty masońskiej. Dzięki ich złotu afera Dreyfusa przybrała obrót pomyślny dla „skazańca z wyspy czarciej". Wielka potęga i nieprzejednana mściwość żydowska Rotszyldów i innych potentatów żydowskich wznieciły wojnę religijną we Francyi. Oni to podtrzymują i szerzą tę wojnę. Niedaleka przyszłość okaże, czy większą jest moc ducha i słuszność sprawiedliwej sprawy, czy też potęga, przebiegłością i sprytem, nie liczących się z etyką potomków Aarona Meyera zdobytych miliardów.

W. Koryatowicz.

System wyborczy proporcyonalny w różnych państwach europejskich.

Omawiając dawniej różne poszczególne sposoby urządzenia proporcyonalności głosowania i różne jej typy i zasady, jak system ilorazu wyborczego, głosowanie ograniczone a głosowanie skumulowane, listy wyborcze wolne a listy wyborcze skrępowane itd. omawialiśmy także przy tej sposobności przykładowo urządzenia wyborcze różnych państw, oparte na powyższych typach, ale nie wyczerpaliśmy bynajmniej jeszcze całego szeregu państw europejskich, które wprowadziły u siebie głosowanie proporcyonalne.

Obecnie więc musimy jeszcze poznać nieomówione dotąd urządzenia proporcyonalnego prawa wyborczego, mające dziś wielki rozgłos i wielkie praktyczne znaczenie.

W kantonie Zug w Szwajcaryi istnieje na mocy konstytucyjnej ustawy z 31 stycznia 1894 tyt. IV art. 78 i na mocy ordynacyi wyborczej z 1 września 1894 proporcyonalny system wyborczy przy wyborach do wielkiej rady, do rady

---

Róża Rawicz Dembińska. 10

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ wiem, że mam powiedzieć wszystko, skoro chcę rozwodu... Otóż zaczynam. Ten pan po przybyciu mojem do jego domu a raczej pałacu, olśniewającego zbytkiem, przeprowadził mnie przez wszystkie salony do pokoju tak zwanego sypialnego, zachował się wobec mnie brutalnie, a gdy się przeciw temu broniłam, powiedział te dwa słowa, których mu nigdy nie zapomnę: „Musisz — przysięgłaś!"

Tu wstała Eliza i z iskrzącemi oczami od gniewu mówiła dalej:

— To szkaradne słowo m u s powinno być wyrzucone ze wszystkich słowników. Precz z przymusem i z niewolnictwem... Przysięgłam, to prawda, lecz taka przysięga, której najzupełniej nie rozumiałam, jest bez wartości. Któż mi miał mówić o zagadnieniach życiowych. Matki nie mam, moja poczciwa Klemencya jest naiwniejszą odemnie, ojciec umiał mnie tylko pieścić i chciał mnie jak najrychlej wydać za mąż, nie mogąc sobie dać rady ze mną. Być może, że gdybym była wyszła z miłości, to...

Tu przerwał adwokat i rzekł:

— A jednak Henryk powiada, że pani go kochała.

— Nie prawda! Nie kochałam go nigdy. Ojciec mi mówił, że trzeba iść za mąż, a pewna pani plotkarka powiedziała mi, że trzeba tem bardziej iż mój ojciec, chce sam się żenić. Uwierzyłam, bałam się macochy — i tak się wszystko nieszczęśliwie złożyło, że odbyła się ta straszna rzecz — „ślub".

Adwokat słuchał, nie przerywał.

— Najgłówniejszym jeszcze motywem, oprócz tych dwóch słów potwornych, o których już mówiłam i których powtarzać więcej nie chcę, jest to, że gdy spojrzałam na tego pana, spostrzegłam najwyraźniej obłąkane oczy, a trzeba panu mecenasowi wiedzieć, że od dzieciństwa okropnie się bałam waryatów i razu pewnego, gdy przyszła raz do nas żebraczka, jakaś obłąkana, to kilka nocy następnie spać nie mogłam i dostałam gorączki.

Adwokat Korski wśród tego opowiadania miał minę usiłującego uczynić wszystko, byle nie parsknąć śmiechem.

— Więc pan mecenas będzie mnie miał za wytłumaczoną, że z waryatem nie mogłam dłużej zostać i uciekałam tak prędko, że biedna moja Julka, mało co odemnie starsza, ledwie mi dorównać mogła.

— A jednak pomimo wszystko, pan Henryk uporczywie obstaje przy swojem przekonaniu, że państwo pobraliście się z miłości, że starał się o panią przeszło rok i wspomina o oświadczynach w ogrodzie i przyjęciu nader łaskawem ze strony pani.

— Wszystko kłamstwo. On prawdopodobnie w moim posagu się zakochał, a ja przecie w jego zezowatych oczach nie mogłam się kochać. W tem tyle prawdy, że był cudownie piękny maj, słowiki śpiewały, bzy pachły do odurzenia. Ja zawsze byłam wrażliwa na piękność i uroki natury, ten pan plótł mi jakieś czułe słowa, sama nie wiedziałam, co mówię, tego tylko jestem pewna, że to słowo k o c h a m nie padło z mych ust. Myślałam, że to ładnie być mężatką i hrabiną. Z tego pan mecenas może poznać, jaką byłam naiwną. A ten pan, jeśli miał cokolwiek honoru, nie powinien był, widząc, że jestem prawie dzieckiem, zdobywać mnie przemocą.

— Kochał się, jest wytłómaczonym — przerwał adwokat Korski — to najlepszym tego dowodem, że gotówby przystać na separacyę warunkowo, na parę lat, będzie czekał, nie ożeni się nigdy.

— Na co będzie czekał ten szkaradny człowiek? Ja będę go nienawidzić do ostatniego tchu mego życia.

Panna Klemencya przerwała te wykrzykniki, prosząc do śniadania — w czasie którego ani słowa nie wymówiono odnośnie do sprawy. Pan mecenas okazał się bardzo miłym, jako gość, opowiadał o rzeczach bardzo zajmujących, o nowych książkach, wyszłych świeżo z pod prasy, o koncertach, teatrze i miejskiem życiu.

Po śniadaniu adwokat przymuszony, zapalił wonne cygaro, i powrócił do salonu, by zabrać papiery, które na stole zostawił.

— Chodź z nami Klemencyo — zapraszała Eliza — zdaje się, że już nie będziemy mówić rzeczy, rażących twoje uszy.

Mimo tej obietnicy, gdy adwokat i klientka zasiedli na dawnych miejscach obok stołu, a panna Klemencya ze swoją robótką pod oknem, Eliza zerwała się nagle i załamując ręce patetycznym głosem odezwała się:

— Na zakończenie, panie mecenasie, ja błagam pana, zaklinam na wszystkie świętości, rozwiedź mnie pan z tym znienawidzonym człowiekiem. Ofiaruję panu połowę mego posagu i więcej, tylko mnie pan wybaw z tej niewoli. Boże mój Boże! cóż to za straszna instytucya to małżeństwo. Dwoje ludzi skuć jak galerników i to bez nadziei wyzwolenia!

— A jednak — odrzekł adwokat spokojnie — na tej podstawie wznosi się cała budowa porządku społecznego. Niech pani sobie wyobrazi ten chaos, ten bezład, gdyby nie było małżeństwa, które tworzy rodzinę, ten najsłodszy związek, bez którego nie wartoby żyć na świecie.

— Dziękuję za ten słodki związek, o którym pan mówi. Ojciec mój biedny, ożenił się — kilkanaście lat woził chorą żonę po wszystkich kąpielach zagranicznych i ma córkę takiego cudaka, która mu zatruwa życie.

— Elise! Elise! wołała z pod okna panna Klemencya.

— Czy nie ma dla mnie ratunku panie mecenasie? powiedz mi pan otwarcie? — odezwała się znowu Eliza.

(C. d. n.)

anu itd. Zug jest jedynym kantonem szwajcarskim, który zna kumulacyę głosów (vote cumulatif); art. 10 cyt. ustawy mówi wyraźnie, że wyborca może dać kilka głosów temu samemu kandydatowi.

Ponadto spotykamy w art. 13 tej ustawy osobliwsze a niebardzo godne naśladowania postanowienie, iż jeżeli wyborca oddał mniej głosów aniżeli jest posłów do wybrania, to jego kartę głosowania uzupełnia z urzędu biuro wyborcze, repartując brakujące głosy pomiędzy kandydatów wymienionych na karcie głosowania, licząc od góry. Ten sposób — chociaż nie sama zasada — repartycyi wywołał krytykę Saripolosa, l. c. II 431, który chwali już system genewski repartycyi, liczący głosy brakujące tylko na korzyść całej listy jako takiej, l. c. II 382[1].

W kantonie berneńskim w Szwajcaryi istnieje proporcyonalne głosowanie dotychczas tylko przy wyborach gminnych, do rady miejskiej w Bernie. Tam jednak system ten tak się zakorzenił, że gdy pojawił się był wniosek z łona ludności (initiative communale), by ów system uchylić, odrzucono w głosowaniu ludowem (votation populaire) wniosek ten znaczną większością głosów, bo 2724 głosami przeciw 1980 głosom, d. 27 czerwca 1897[2].

W W. Ks. Badeńskiem zasada proporcyonalności zyskała w r. 1894 w Izbie niższej 52 głosów przeciwko 8; sukces ogromny, rząd jednak wahał się zgodzić na tę reformę ze względu, iż interesy lokalne nie byłyby rzekomo dość silnie reprezentowane, a oświadczył, iż dążyć będzie do systemu, wedle którego tylko pewna część deputowanych miałaby być wybieraną w wielkich okręgach wyborczych wedle systemu proporcyonalnego.[3] Dotychczas jednak nie wprowadzono w W. Ks. Badeńskiem systemu proporcyonalnego, natomiast usunięto pośredniość wyborów, której istnienie było jednym z powodów postawienia w r. 1893 wniosków, domagających się proporcyonalności. Ta reforma wyborcza zaś, która przyszła do skutku w ostatnich czasach w W. Ks. Badeńskiem w formie ustaw z dnia 24 sierpnia 1904, odnosi się tylko do uchylenia pośredniości wyborów i zamienienia ich na bezpośrednie. Na mocy §. 33 konstytucyi w nowem jej brzmieniu wybierani są odtąd posłowie do drugiej Izby w drodze głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego (patrz także §. 30 ordynacyi wyborczej).

Ale najważniejszem państwem, i tem, które każdego badacza proporcyonalnych wyborów najwięcej obchodzi, jest Belgia, która ma ten system od niedawna już, bo na mocy ustawy z 29 grudnia 1899, wprowadzony tam po dłuższych usiłowaniach, o których już dawniej pisaliśmy.

Wedle tej lex de Smet de Naeyer wybory do obu izb (Izby poselskiej i Senatu) odbywają się wedle okręgów administracyjnych (arrondissement administratif); proporcyonalność reprezentacyi nie rozciąga się więc na cały kraj, tylko ma miejsce w każdym okręgu z osobna[4] (art. 186). Głosuje się w każdej gminie z osobna (art. 138). Kandydatury zgłasza się w władzy na 15 dni przed dniem wyborów (art. 163, w brzmieniu nadanem mu ustawą z 11 czerwca 1896); muszą one być zaopatrzone podpisami przynajmniej 100 wyborców, t. zw. patronów czyli ojców chrzestnych (art. 164) a o ile chodzi o wybór członków senatu, przynajmniej 50 wyborców. Żadna lista kandydatów nie może zawierać więcej nazwisk aniżeli jest mandatów do rozdania. Nikt nie może być kandydatem na kilku listach, a tembardziej w kilku okręgach, pod rygorem wykreślenia go ze wszystkich list (art. 256), oraz grzywny, jeżeli o tem wiedział. Nikt nie może też popierać kilku list równocześnie, jako patron (art. 264).

Po upływie terminu wyznaczonego do zgłaszania kandydatur przystępuje władza wyborcza do zestawienia kandydatur. Jeżeli liczba zgłoszonych kandydatów nie jest większą od liczby rozdać się mających mandatów wogóle, natenczas, wedle art. 167 uważa się tych kandydatów za wybranych odrazu bez żadnych dalszych formalności, albowiem niewolno głosować na nikogo innego, tylko na kandydatów zgłoszonych poprzednio w należyty sposób u władzy wyborczej, — gdyby więc zarządzać obecnie jeszcze głosowanie, to jego wynik albo musiałby być zgodny ze zgłoszonemi już kandydaturami (w razie głosowania byłoby zbyteczne), albo też, gdyby głosowano na inne osobistości, byłoby głosowanie nieważne.

W przeciwnym razie, t. j. jeżeli zgłoszono większą ilość kandydatur, musi nastąpić głosowanie. W tym celu przygotowuje władza wyborcza kartki głosowania t. zw. australskie, tj. mieszczące wszystkie listy ze wszystkimi kandydatami (a jeśli które stronnictwo zgłosiło tylko jednego kandydata, to i ten jeden stanowi sam dla siebie osobną listę). Również ogłasza się wszystkie zgłoszone listy publicznie plakatami. O porządku, w jakim poszczególne listy mają być umieszczone na afiszach i na kartkach głosowania, rozstrzyga ilość nazwisk wymieniona na listach, (licząc od największej do najmniejszej), w razie równości wymienionych nazwisk rozstrzyga los (art. 168).[5] Każda lista otrzymuje stosownie do tego swój porządkowy numer, który oddaje jest jej zewnętrzną oznaką, niejako programową, czyli, jak mówi Rostworowski[6] i Burski[7], jej etykietą polityczną. Tylko tych oficyalnych kart wolno używać do głosowania; inny „bulletin de vote" byłby nieważny.

Stanisław Starzyński.

[1]) Patrz o Szwajcaryi wogóle Oscar Pyfferoen: L'électoral politique et administratif dans les Etats Européens, Paris, 1903, str. 336, 337. N. Saripolos j. w. II str. 367—462.

[2]) Patrz N. Saripolos j. w. II 442, A. Frey: Les lois suisses sur la représentation proportionnelle, comparées et commentées. Genève 1897, str. 83.

[3]) Patrz K. Gageur: Die Reform des Wahlrechtes im Reiche und in Baden, Leipzig 1893, proponuje „double vote simultané" tudzież N. Saripolos l. c. II 306 sq.

[4]) Oscar Pyfferoen j. w. str. 240, S. Geyerhahn l. c. str. 48.

[5]) Wszystkie ustawy wyborcze belgijskie, patrz w wydawnictwie Alfreda Delcroix: Recueil des lois électorales belges, Bruxelles 1906.

[6]) Rostworowski Michał: Ostatnia reforma prawa wyborczego w Belgii; zasada reprezentacyi proporcyonalnej (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, Kraków 1902).

[7]) Uwagi co do najodpowiedniejszego dla okręgów wyborczych wiejskich w Galicyi systemu proporcyonalnego. Lwów 1906.

List pasterski ks. biskupa Pelczara.

JE. ks. biskup przemyski Józef Sebastyan **Pelczar** wydał obecnie dłuższy, bardzo pięknie i podniośle napisany list pasterski, omawiający kwestyę społeczną.

Ks. biskup zaznaczywszy, że i w wiekach dawnych nie brakło ludzi ubogich a głód nawiedzał nieraz cała kraje, ala wówczas duch chrześcijański, ożywiający wszystkie warstwy społeczne, goił te rany i zapobiegał większym wstrząśnieniom, podnosi, że od chwili zaniku ducha chrześcijańskiego poczyna powstawać i szerzyć się kwestya społeczna, która wreszcie doprowadziła do zorganizowania związku międzynarodowego, zwanego internacyonałem, w celu zniesienia rządów, armii, religii, własności i utworzenia wielkiej republiki robotniczej.

W dalszym ciągu omawia ks. biskup socyalizm u nas, zaznaczając, że jest on godny wskutek tego potępienia, że „chcąc podźwignąć klasę robotników, rzuca między nich zgubne hasła i rozżarza w nich nienawiść do Kościoła i społeczeństwa, że nadto zasady jego na błędnej opierają się podstawie, a środki, którymi się posługuje, są w znacznej części przewrotne". Dla tej przyczyny staje Kościół katolicki do walki z socyalizmem, a nadto przeprowadza, o ile to jest w jego mocy, reformę społeczną. W dalszym ciągu Listu pasterskiego wykazuje ks. biskup, że socyalizm jest wrogiem religii, bo ją nietylko mieni rzeczą prywatną, ale ruguje z wychowania, z życia publicznego i ze stosunków społecznych, tam zaś, gdzie dochodzi do władzy, prześladuje jawnie Kościół katolicki. Socyalizm jest wrogiem społeczeństwa, bo wywraca to, co stanowi fundament budowy społecznej, tj. religię, prawo, własność, małżeństwo, władzę i wolność, a stąd zagraża zniszczeniem cywilizacyi chrześcijańskiej i wywołaniem przewrotów, któreby cofnęły ludzkość w stan barbarzyństwa. Socyalizm jest wrogiem robotników, bo w zamian za garść korzyści materyalnych i zwodniczych obietnic, odbiera im najdroższe ich skarby, tj. wiarę, oświecającą im drogę życia i wieczności, nadzieję, pocieszającą ich w ciężkich trudach i bolach, miłość, dającą im szczęście w Bogu i pokój z ludźmi; a tem samem czyni ich już na tej ziemi nieszczęśliwymi. Ale nietylko robotnicy padają ofiarą partyi socyalnej; ona i na uczniów zastawia swe sidła, by w młodych duszach zaszczepić wcześnie jad bezbożności i buntu, a w ten sposób zepsuć społeczeństwo aż do szpiku.

Niestety, wobec bezczynności ludzi dobrze myślących, a przy pomocy krótkowidzących, posiew przewrotu przyjmuje się łatwo; nie dziw też, że anarchia i niereligijność wzrasta przerażająco w naszem społeczeństwie. Że zaś kwestya społeczna jest nietylko kwestyą ekonomiczną i polityczną, ale także religijną i moralną, rozwiązanie jej należy przeto w pierwszym rzędzie do Kościoła i tu wykazuje ks. biskup, co w tej sprawie zrobił i robi Kościół.

List pasterski ks. biskupa Pelczara kończy się wezwaniem duchowieństwa, dalej obywateli wiejskich, których zadaniem jest nietylko strzedz ziemi polskiej i przechowywać w domach tradycye katolickie i narodowe, ale także wspierać duchowieństwo w pracy duchownej i troszczyć się wraz z nimi o polepszenie doli ludu wiejskiego, opiekując się jego kościołem, jego szkołą, jego ochronką, jego kółkiem rolniczem, jego czytelnią, jego sprawami gminnemi i pracując z nim dla ogólnego dobra. „O, niechaj nikt nie zapomina. że najpiękniejszym klejnotem szlacheckim jest cnota, a najobfitszem źródłem zasług u Boga jest poświęcenie się dla społeczeństwa. Wy zaś, zacne panie, uświęcajcie nietylko siebie i swe rodziny, ale także swą czeladkę i bądźcie aniołami pociechy dla sierót, ubogich i chorych swej wioski".

„Odzywam się również — powiada dalej ks. biskup — do was, mężowie i niewiasty klasy wykształconej, mieszkający w miastach. O jakże tam szerokie pole działania, bo jakże wiele biedy i zepsucia! Toż żyjąc sami pobożnie, troskajcie się także o dobro bliźnich i wstępujcie chętnie w szeregi czy Sodalicyi Maryańskiej, czy konferencyi św. Wincentego a Paulo lub innych towarzystw katolickich, a zwłaszcza do Związku katolicko-społecznego.

„Osobną prośbę mam do nauczycieli szkół wyższych i niższych, by nietylko wychowywali po Bożemu młode pokolenie, ale szczególną pieczołowitość okazywali uczniom ubogim i osieroconym, bo wszakże są ich ojcami w duchu.

„Ze słowem zachęty zwracam się także do ciebie, młodzieży dojrzała, a zwłaszcza do ciebie młodzieży uniwersytecka. Ty sercem szlachetnem odczuwając biedę i bóle ludzkości, upatrujesz zbyt łatwo lekarstwo na nie w dążnościach socyalizmu. Otóż badaj te dążności w świetle wiary, rozumu i dziejów, a przekonasz się, że one nie zbawią klas robotniczych, a zaszkodzą wielce religii, obyczajom, cywilizacyi i narodowości, — że z niemi nie da się pogodzić miłość ojczyzny. Odwróć się tedy od nich, a imaj się pracy w duchu Kościoła.

Czegóżby tej pracy nie miała się podjąć młodzież polska, zwłaszcza związana w Sodalicye Maryańskie? Czy u nas tylko tak zwany uniwersytet ludowy, występujący nieraz wrogo przeciw religii, może liczyć na gorliwych pomocników?

„Wreszcie i wy, mężowie i niewiasty stanu rzemieślniczego i włościańskiego, czyńcie w swojem kole tyle dobrego, ile możecie, jużto ucząc wasze sługi i biedną dziatwę katechizmu, jużto pielęgnując ubogich chorych, jużto opiekując się opuszczonemi sierotami, czy też popierając dzieła dobre.

„Do wszystkich zatem, którzy na polu społecznem pracować mogą i powinni, odzywam się słowy Ewangelii: „Czemu stoicie próżnujący? Wnijdźcie i wy do winnicy Pańskiej i nuże do pracy, byle tylko chętnej i ofiarnej, byle zgodnej i wytrwałej, byle uległej zawsze Ojcu św. i biskupom. Przedewszystkiem zbliżajcie się z miłością wielką a świętą do warstw ciężko pracujących, by im przysparzać nietylko moralnego ale i materyalnego dobra, a oddalać od nich wszelaką krzywdę i niedolę, bo one tylko tych uważają za swoich przyjaciół, którzy im przychodzą z pomocą i dlatego lgną do socyalizmu, że tenże bierze w opiekę. Aby zaś praca wasza była skuteczniejszą, organizujcie się pod chorągwią Związku katolicko-społecznego".

Kronika.

Lwów, dnia 5 lutego 1907.

Kalendarzyk.

We środę 6 lutego Doroty Panny. — Gr. kat. Xenyi Prep. — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 7·30 zachód 5·01.

We czwartek 7 lutego Romualda. — Gr. kat. Hryhorya Ap. — Kal. słow. Sulisława bł.
Wschód słońca 7·28, zachód 5·03.

W piątek 8 lutego Jana z Malty. — Gr. kat Ksenofonta. — Kal. słow. Sulisława bł.
Wschód słońca 7·26, zachód 5·04.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora politechniki lwowskiej Wiktora Syniewskiego zwyczajnym profesorem.

Starszymi kontrolorami w stacie technicznej kontroli skarbowej zamianowani S. Doskowski i J. Siebold.

Minister oświaty nadał sekretarzowi Politechniki lwowskiej Kazimierzowi Rosinkiewiczowi VIII rangę ad personam.

— **Z kolei państwowych.** St. komisarz bud. Jakób Katz w Stanisławowie zamianowany zastępcą naczelnika II sekcyi konserwacyi w Haliczu, a adjunkt W. Thullie w Stanisławowie naczelnikiem urzędu stacyjnego w Oleszowie. Przeniesieni zostali: kom. bud. M. Niebieszczański z Halicza do Stanisławowa, asystent Z. Machniewicz z Oleszowa do Stanisławowa, asyst. J. Stwiertnia z Czortkowa do Stanisławowa, asyst. J. Marbach z Tarnopola do Delatyna, asyst. K. Zacher z Kałusza do Monasterzysk, i aspiranci: J. Dworzak z Kopyczyniec do Śniatyna, K. Hroboni z Śniatyna do Kałusza i E. Panesz z Żurawna-Nowosielec do Morszyna.

W okręgu dyrekcyi krakowskiej mianowany został dr. K. Miszke lekarzem kolej. w Jaworznie, a asystent P. Ziołowski w Mszanie Dolnej naczelnikiem urzędu stacyjnego w N. Targu.

— **Ślub** pani Luny z Czemeryńskich Rudnickiej z p. Robertem Sanderem, właścicielem dóbr Jauczyn w Rohatyńskiem odbędzie się we Lwowie w prywatnej kaplicy arcybiskupa ks. Teodorowicza w sobotę 9 bm. o 10 rano.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 7 bm. o 6 wieczorem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę d. 6 bm. doc. pryw. uniw. dr. E. Romer: Geografia ogólna Cz. I Kula ziemska (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

÷ **Ks. Władysław Kochowski**, prof. teologii z Przemyśla, wygłosił w dniu wczorajszym w Sodalicyi lwowskiej panów odczyt p. t. „Rozdział Kościoła od państwa z uwzględnieniem współczesnych stosunków francuskich". Rzeczy tej, opartej na doskonałej znajomości przedmiotu, owianej przytem głęboką wiarą i udzielającem się przekonaniem, wysłuchano z prawdziwem zajęciem, darząc prelegenta hucznemi oklaskami. Postanowiła też niezwłocznie Sodalicya opublikować wykład ten w szeregu swoich popularnych wydawnictw.

÷ **Toalety balowe.** Ze sprawozdań innych pism wyjmujemy następujące opisy toalet na balu u marszałka: Namiestnikowa hr. Andrzejowa Potocka miała na głowie dyadem brylantowy, a na szyi riwierę z ogromnych soliterów, z których spadały wielkie „łzy" brylantowe; u gorsu popielatej sukni, przybranej węzłami srebrzystymi, przypięte były trzy bukiety brylantowe. Z panią namiestnikową przybyła z ks. Czetweryńskich hr. Tyszkiewiczowa w toalecie blado-różowej, przykrytej białym tiulem haftowanym srebrem, hr. Romanowa Potocka miała toaletę „trés simple", ale właśnie w tem leżała cała jej wytworność i elegancya niezrównana. Była to suknia gładka „princesse" z ciemno-fioletowego aksamitu bez żadnego przybrania, na ramionach kilka buf z białej iluzyi spiętej brylantami. Riwiera brylantowa na szyi, przecudna brosza u stanika i skrzydełka brylantowe we włosach dopełniały dystyngowanej całości. Ks. Jerzowa Czartoryska była w czarnej aksamitnej sukni i w naszyjniku ze szmaragdów a księżniczka Wanda w aksamitnej barwy sinawej wody. Ks. Zdzisławowa Czartoryska miała toaletę białą, haftowaną w białe pióra pawie i szmaragdowy naszyjnik; córka była w toalecie błękitnej. Ks. Andrzejowa Lubomirska w białej koronkowej, na szyi mnóstwo pereł i dyadem z pereł na głowie. Córka księżniczka Helena w białej gazie ze srebrem. Bajeczną toaletę i bajeczne brylanty miała ks. Dominikowa Radziwiłłowa; suknia z gazy koloru bławatów o ogromnie nasyconej barwie cała zahaftowana drobniutkiemi pailletkami tej samej barwy, na szyi ogromne brylanty i wspaniały dyadem brylantowy we włosach; córki księżny mały toalety różowe. Z Jełowickich ks. Lubomirska miała suknię „princesse" naszytą czarnemi pailletkami. Cudownie wyglądała hrabianka Katarzyna Zamoyska w prześlicznej sukni z blado-zielonej gazy w złote rzuty przybranej gałęziami blado-złotej jemioły, z której również był wieniec na głowie. Tadeuszowa hr. Dzieduszycka miała śliczną czarną sukaię, a córka różową. Bardzo piękną toaletę miała Stanisławowa hr. Siemieńska-Lewicka z niebieskiego atłasu, hr. Stanisławowa Badeniowa, synowa marszałka, wystąpiła w toalecie z białego atłasu haftowanej białym dżetem i przybranej sobolami, na głowie miała dyadem brylantowy. Pani Sewerynowa Skrzyńska miała czarną toaletę, panna Marya białą. Śliczną była toaleta hr. Bielskiej różowa i panny Pułaskiej biała. Pani Stanisławowa Niezabitowska miała bardzo ładną białą toaletę z dyademem brylantowym z szafirami na głowie, a pani z Kościelskich Siecheniowa była w toalecie z aksamitu turkusowego z przodem białym, na głowie dyadem brylantowy. Panna Iza Małachowska w niebieskiej w niezabudki. Nadzwyczaj piękną toaletę miała p. z Bondych Cieńska: biała „empire" z bufami i upięciem oryginalnem na staniku z zielonego aksamitu w barwne wzory, na głowie wielki dyadem brylantowy. Pani Tomaszowa Wydżgowa miała toaletę z różowego „velours glacé" przybranej prawdziwemi koronkami; pióropusz różowy z brylantami we włosach dopełniał całości. Pani Bołoz-Antoniewiczowa była w czarnej aksamitnej, córka w żółtej z flitrami. Włodzimierzowa Łukasiewiczowa w białej z brokatu ze srebrem, Machekowa w białej koronkowej z trenem z brokatu srebrzystego, Dembińska w niebieskiej, Grzegorzowa Ziembicka w czarnej, córki w białych, dalej pani Witołdowa Ziembicka w białej z różami, Stanisławowa Balowa w białej i z różami we włosach, Alfredowa Wysocka białą morową z przybraniem złotem, Mołodecka w białej, z szarfą różową w kwiaty, panna Porceri w gazowej, naszytej flitrami różowo złocistemi, Bohuss-Hellerowa w białej sukni w różowe kwiaty, przykrytej czarnym, haftowanym tiulem, itd. itd.

÷ **Z tow. dziennikarzy polskich.** Prezes towarzystwa p. Adam Krechowiecki, w opowiedzi na pismo wydziału, wystosowane do niego d. 18 stycznia, a nie przyjmujące jego rezygnacyi z godności prezesa towarzystwa, zawiadomił wydział w liście z dnia 19 stycznia, iż utrzymuje swoją rezygnacyę, pozostawiając ostateczne rozstrzygnięcie sprawy walnemu zgromadzeniu członków towarzystwa.

÷ **Rusini w sprawie uniwersyteckiej.** „Diło" ogłasza odezwę jakiegoś bliżej nie określonego „komitetu" do „ukraińskiej" młodzieży akademickiej, zwołującą „towarzyszów i towarzyszki" na zbory studentów, które się mają odbyć 7 bm. w kamienicy „Dnistra". W odezwie czytamy: „„Towarzysze z prowincyi, nie żałujcie trudu, przyjeżdżajcie! Wzywają was wypadki ostatnich dni, woła was sprawa ukraińskiego uniwersytetu, wołają do was towarzysze z poza kraty więziennej, woła was pytanie — szczo dali robyty",

Ruskie koła polityczne postanowiły nie wysyłać deputacyi w sprawie aresztowań studentów do przedstawicieli władz krajowych, gdyż to „mogło by być uważanem za poniżenie". Postanowiono zwrócić się wprost do ministra sprawiedliwości.

Prowodyrzy narodowieccy zastanawiali się też nad kwestyą zwoływania wieców w sprawie uniwersyteckiej. Postanowiono wieców takich nie zwoływać, aby nie utrudniać przez to ruskiej akcyi przedwyborczej. Uchwalono natomiast na wszystkich „wiczach i zborach" organizacyjnych, dotyczących tejże akcyi, omawiać w osobnych referatach sprawę ostatnich zajść na wszechnicy lwowskiej, „aby przelać „zauziatie świtu naszoi mołodiży" w braci z pod wiejskiej strzechy". Na tych wiecach będą wnoszone rezolucye, w których chłopi będą się domagali założenia „ukraińskiego" uniwersytetu we Lwowie, a przedtem kreowania szeregu katedr ruskich w naszej wszechnicy i zabezpieczenia praw (?!) „ukraińskiej mowy" w tejże uczelni, bo „jak długo studenci-ukraińcy nie będą mieli swego własnego uniwersytetu, tak długo nikt (!) nie może ręczyć za spokój na teraźniejszym uniwersytecie lwowskim."

„Żinoctwo" lwowskie zbiera składki na sprawców zajść hajdamackich na wszechnicy i dostarcza wiktu podsądnym. Obrony ich podjęli się bezpłatnie adwokaci: Fedak, Konst. Lewicki, Mykoła Szuchewicz, Włod. Starosolski i T. Zając.

Do „Diła" donoszą, że duchowieństwo „ukraińskie" z pow. stanisławowskiego i sąsiednich wyraziło „gorącą sympatyę młodzieży akademickiej, która „poterpiła" w obronie „nacionalnych praw" Rusinów na wszechnicy polskiej. Księża zebrali na rzecz sprawców napadu na uniwersytet 29 koron.

Na uwagę zasługuje doniesienie „Rusłana", który wprawdzie solidaryzuje się z poglądami „Diła" na ostatnie wypadki w sprawie uniwersyteckiej, — atoli wobec ataków gazet ruskich na osobę p. namiestnika oświadcza, iż został poinformowany w sferach kompetentnych, że „namiestnik hr. Potocki nie wywierał żadnego wpływu ani na przebieg śledztwa, ani na sposób dokonywania aresztowań".

÷ **Napad ruski na uniwersytet.** Z Wiednia telegrafują, że były poseł do parlamentu Mikołaj Wassilko, był wczoraj na audyencyi u ministra sprawiedliwości Kleina i zaprotestował przeciw aresztowaniu uczestników napadu na uniwersytet we Lwowie. Minister oświadczył, iż wobec uchwały lwowskiej izby radnej, która postanowiła studentów tych aresztować i zatrzymać w więzieniu śledczem, on w myśl ustawy nie może przedsięwziąć żadnego kroku, natomiast zarządzi wszystko, aby jak najprędzej śledztwo zostało ukończone.

Oprócz wymienionych już poprzednio, pozostają w więzieniu śledczem następujący akademicy ruscy: Orun Zachar teolog-eksternista, słuchacze praw: Lewicki Aleksander, Czerkawski Aleksander, Lewicki Bohdan, Lewicki Włodzimierz, Biliński Aleksander, Bereza Sydor, Haluszczyński Mikołaj, Bodnar Michał, Stesłowicz Mikołaj. Budzynowski Józef, Kumarzyński Roman; słuchacze filozofii: Bluj Piotr. Szajdycki Maryan, Krypiakiewicz Jan, Bekiesiewicz Piotr, Sekunda Piotr, Sołohub Włodzimierz, Kuczuna Grzegorz, Hora Teodor, Lisikiewicz Józef, Buniak Eugeniusz, Bazaluk Mikołaj, Lachowicz Bazyli, Tkaczuk Semen, Kalitowski Teodor i Rachiński, rodem z Ukrainy; słuchacze medycyny: Czabak Bohdan, Krysowaty Jakim; słuchacze politechniki: Lewicki Józef, Wasiuta Józef, Sekunda Włodzimierz, Czumak Włodzimierz, Pronyszyn Tymko, słuchacze weterynaryi.

Z prowincyi dostawieni zostali przez żandarmeryę: Ciapka Jan, słuchacz praw i Czubaty Mikołaj, słuchacz praw.

Obrony aresztowanych podjęli się adwokaci ruscy dr. Stef. Fedak, dr. K. Lewicki, dr. Mik. Szuchewicz, dr. Bol. Starosolski i dr. T. Zając.

Śledztwo prowadzone jest z niezwykłą szybkością. Prowadzący je sędziowie pracują całymi dniami, aby je ukończyć w możliwie najkrótszym czasie. Wczoraj ukończono przesłuchiwanie obwinionych, a obecnie przystąpią prowadzący śledztwo sędziowie do przesłuchania świadków. Aresztowani trzymają się taktyki zaprzeczania wszystkiemu, a w przeważnej części odmawiają wszelkich zeznań.

Aresztowani studenci ruscy wnieśli prośbę o wydelegowanie do przeprowadzenia tej rozprawy sądu wiedeńskiego.

÷ **Miejski tani opał.** Wczoraj rozpoczął skład miejskiego taniego opału rozwozić sześcioma wozami węgiel do rozsprzedaży po ulicach. W komisaryatach sprzedaje się przeciętnie po 100 centnarów węgla. Można nabyć najwyżej 10 centnarów jednorazowo.

÷ **Z Izby sądowej.** (Włamywacze przed sądem). Dziś stanęli przed ławą przysięgłych dwaj znani i karani wielokrotnie złodzieje Kapuściński i Kret, schwytani przed paru tygodniami na gorącym uczynku włamywania się do sklepu Reicha w gmachu Skarbkowskim. Schwytał ich kapral pol. Wikar dowodząc tem wyjątkowego istotnie sprytu. Po rozprawie, którą prowadził radca Jasiński, uznali przysięgli obu oskarżonych winnymi, a trybunał skazał ich na karę więzienia po 6 lat.

Kronika krajowa.

(*S*) **Z Turki** piszą nam: Z zapadłego naszego kąta rzadko tylko kiedy dochodzi jakieś echo wiadomości a przecież z chwilą połączenia Turki koleją ze światem, zmieniły się tutaj stosunki prawie w każdym kierunku. Dziś mogę twierdzić, że powiat turczański, który niektórzy nazywają „tureckim" należy do miejscowości gdzie przemysł znacznie się rozwija. Dość wspomnieć, że w tutejszym powiecie mamy obecnie 18 tartaków parowych, gdzie razem pracuje około 2000 robotników.

Powiat tutejszy jest jedynym powiatem w Galicyi, gdzie liczba Polaków nie dosięga nawet 3 prc. całej ludności. Mamy tylko jedną parafię rz. kat., a to w samej Turce. Stosunki polsko-ruskie tedy nie odgrywały tu żadnej roli, a radykalizm się nie zagnieżdżał, dzięki silnej ręce tutejszego starosty pana Bilińskiego.

Obecnie panowie sędziowie Rusini, nie wiadomo dlaczego, zakładają nowe kasyno ruskie, chociaż do dnia dzisiejszego Rusini nie mieli najmniejszego powodu do separatyzmu, bo w dotychczasowem naszem kasynie nie było nigdy żadnych różnic politycznych. Czyżby Rusinom stała się nagle potrzebną nowa organizacya polityczna? Innego bowiem nie może mieć chyba celu założenie kasyna ruskiego, jak tylko utworzenie rozsadnika nienawiści i szowinizmu.

Ze Złoczowa piszą: Karnawał w Złoczowie rozpoczął bal Tow. Szkoły Ludowej, który odbył się 26 z. m. w wielkiej sali nowego gmachu „Sokoła". Zaraz następnego dnia odbył się bal „Gwiazdy". Na obu balach bawiono się wyśmienicie. W projekcie jeszcze są bal kostyumowy i bal ochotniczej Straży pożarnej. Prawdziwą jednak senzacyę budzi zapowiedź balu akademickiego. Bal ten urządza lwowska Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy; odbędzie się on w „Sokole", dnia 11 bm. przy dźwiękach muzyki wojskowej ze Lwowa. Dochód z balu przeznaczony jest na wykończenie budowy lwowskiego „Domu akademickiego". Cel bardzo ładny i patryotyczny, to też niedziwota, że cały Złoczów i okolica postanowiły wziąć udział w tym balu. Protektorat nad balem objęli: p. Karolina Schuellowa i starościna Telichowska, generał Svetosor Davidov de Iliancsa i p. Kazimierz Obertyński. W skład licznego komitetu miejscowego weszli pomiędzy innymi: panowie Heldenburg, prezydent sądu, Telichowski starosta, dr. Garlicki dyrektor gimnazyum, Haładewicz aptekarz i Uranowicz urzędnik starostwa. Skład komitetu, jak nie mniej marka akademików dają pełną rękojmię, że bal ten będzie najświetniejszym w tegorocznym karnawale złoczowskim.

Schwytanie złodzieja. Donosiliśmy niedawno, że z zakrystyi klasztoru na Bielanach pod Krakowem skradziono cenny, starożytny kielich. Otóż telegrafują z Poznania, że sprawcę tej kradzieży, niejakiego Józefa Gałkowskiego, aresztowano tam, gdy próbował skradziony kielich sprzedać jubilerom poznańskim.

O dzieci poznańskie, męczone w szkołach pruskich za polską modlitwę, odbyły się ostatniej niedzieli, prócz Lwowa, także w Drohobyczu, Dobromilu i Rudkach wiece narodowe, na których licznie zebrana publiczność uchwaliła trzy znane rezolucye.

Kronika powszechna.

§ **Klerycy włoscy klerykom francuskim.** Z Rzymu donoszą nam: Seminarzyści kollegium Capranica, zostającego pod protektoratem kard. Rampolli, oraz alumni wszystkich rzymskich seminaryów i kollegiów wystosowali pod adresem kleryków francuskich zaopatrzony w tysiąc podpisów adres, wyrażający sympatyę i solidarność kleryków włoskich z francuskimi. Za staraniem rektorów i seminarzystów rzymskich spisano na pergaminie pięknie oprawne album, poczem udano się gremialnie do kościoła św. Klary na nabożeństwo ekspiacyjne. Po nabożeństwie przystąpiono do podpisywania adresu. Było tam powiedzianem: „Nie traćcie nadziei, pracujcie, młodzieńcy, bez wytchnienia. Zwracajcie swe oczy ku tryumfującemu godłu krzyża św.; w nim niech będzie wasza ufność i zbawienie. Znoście prześladowania za sprawiedliwość, prowadźcie dzielnie walkę o dobrą sprawę wraz z biskupami pod egidą najwyższego pasterza, gotując lepsze czasy dla Kościoła i ojczyzny".

§ **Odznaczenie przyjaciela Polaków.** Z Fryburga (w Szwajcaryi) donoszą nam, że profesor tamtejszego uniwersytetu, ks. dr. Berthier, został przez papieża mianowanym konsultorem św. kongregacyi studyów. Ks. Berthier bawi obecnie od dłuższego czasu w Krakowie, wygłaszając tam konferencye o Dantem. Uczony kapłan jest honorowym doktorem wszechnicy jagiellońskiej.

Zmarli.

Dymitr Mendelejew, sławny chemik, umarł w Petersburgu. Mendelejew, urodzony w 1835 w Tobolsku, studyował nauki przyrodnicze w Petersburgu, następnie w Heidelbergu i Paryżu. Był nauczycielem gimnazyum w Odesie, a w 1866 został profesorem uniwersytetu w Petersburgu. Badania jego tyczą się głównie chemii fizycznej, a najważniejszą pracą było zestawienie pierwiastków w układ peryodyczny, co pozwoliło przepowiedzieć istnienie i własności pierwiastków, jeszcze nieznanych. Napisał on „Chemię organiczną" dwa wydania (r. 1863), „Technologię chemiczną" (1862), którą uzupełniał aż do roku 1869; wydał „Encyklopedyę techniczną", „Chemię analityczną", „Zasady chemii" (pięć wydań od r. 1869 do 1889), wreszcie „Materyały do badań spirytyzmu". Uczony ten był członkiem krakowskiej Akademii nauk.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. ludoznawczego we Lwowie odbędzie się d. 6 bm. o g. 6·30 wieczorem na uniwersytecie.

Z całego świata.

Praga. Księżna Elżbieta Windischgraetz (wnuczka cesarza) powiła syna.

Paryż. Zmarły wczoraj bankier Osiris zapisał kilka milionów franków na instytut Pasteura.

Paryż. „Figaro" donosi, że zapis bankiera Osirisa na rzecz instytutu Pasteura wynosi 25 milionów franków. Zmarły pozostawił ogółem 50 milionów; poczynił on jeszcze liczne inne legaty. Wykonawcą testamentu ustanowił byłego prezydenta republiki Loubeta.

Paryż. Król Edward przyjął wczoraj niemieckiego ambasadora w Paryżu, ks. Radolina na prywatnem posłuchaniu, które trwało trzy kwadranse.

Prezydent Falliéres z żoną wydali wczoraj śniadanie na cześć króla Edwarda i królowej.

Rotterdam. W kościele oo. Jezuitów Exacten niedaleko Bäxem w prowincyi Limburg nastąpił okropny wybuch gazu świetlnego, przyczem 4 oo. Jezuitów odniosło bardzo ciężkie rany a piąty zginął. Także i trzej robotnicy, którzy naprawiali rurę gazową, zostali ciężko pokaleczeni.

Rzym. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw rzekomej markizie Filomenie Spolati, która w sierpniu r. z. przedstawiała się jako siostrzenica kardynała Rampolli i popełniła mnóstwo szalbierstw. Na podstawie kłamliwych twierdzeń, wyłudziła ona bardzo znaczne kwoty od hr. Antonelliego i jego żony, a dalej od wielu księży i klasztorów. Oprócz pieniędzy powyłudzała także mnóstwo klejnotów.

Nowy Jork. Telegram z Elkins w stanie Wirginia donosi, że skutkiem eksplozyi w kopalni węgla 30 górników, przeważnie cudzoziemców, zginęło.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4 lutego 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów —1·9, Szole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —8·0 Praga —2·1, Wiedeń —3·0 Semmering —7·2 Budapeszt —0·9 Ischl —8·6 Riva —1·4 Tryest +1·3 Celsyusza.

Kroniczka karnawałowa.

Bal na dom akademicki.

Tow. Bratn. Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej urządza na dochód Domu akademickiego bal we czwartek 7. bm. Na czele ogromnego komitetu balowego stoją jak wiadomo p. Felicya hr. Skarbkowa, która nie zadawalając się ofiarą gruntu pod budowę „domu" oddaje nadto niezmordowaną swą pracę na ten cel tak pożyteczny i JE. Leon hr. Piniński, zawsze na czele tam, gdzie idzie o dobro

ukochanej przez niego, akademickiej młodzi. Wszystkie czynniki w składzie komitetu wchodzące, z prawdziwem poświęceniem oddają czas swój i pracę na rzecz dzieła, które właśnie w obecnych czasach jest kwestyą żywotną. To też z prawdziwem uznaniem podnieść należy, przejęcie się tą myślą, zrozumienie tego celu, ze strony wszystkich pań komitetowych, które pospieszyły przed tygodniem na posiedzenie do wielkiej sali hotelu Zorza, gdzie pod przewodnictwem hr. Felicyi Skarbkowej, z całą gorliwością rozebrały pomiędzy siebie czynności, stanowiące o powodzeniu każdego balu. Na posiedzeniu był obecny JE. A. Mniszek Tchorznicki spieszący zawsze z pomocą i z światłą radą, gdzie idzie o cel szlachetny. Byli również radca dworu Dembowski, profesorowie Uniwersytetu Ochenkowski, dr Pusyna i wielu innych, którzy pospieszyli na wezwanie ukochanej już dziś przez młodzież akademicką protektorki. Że powodzenie balu jest zapewnione z góry, o tem mowa już dwóch zdań. Wszak do komitetu wchodzi radca Chołodecki, świetny strategik na sali balowej, obejmujący w lot zasoby, jakiemi mu nastręczają materyały którymi dysponuje. Artysta-malarz Dębicki, dorzucił do budowy „Domu Akademickiego" cegiełkę, na jaką nie stać każdego: dał winietę na zaproszenie, w secesyjnym stylu, które może stanowić ozdobę stolika najwykwintniejszego salonu. B. Brückman de Renström za znaną ofiarnością i galanteryą, dostarczy ze znanych swych manasterskich cieplarni kwiatów, których rozsprzedaniem zajmą się urocze panny. Bufet objęła pani Treterowa a więc jest w dobrych, doświadczonych i sprężystych rękach. Wynik więc będzie doskonały, bo wszyscy pospieszą, by dorzucić cegiełkę i by z wiosną „Dom Akademicki" mógł być już ukończony.

Bal prasy.

Już tylko dni kilka zaledwie, a bal prasy przedstawi się nam w całym swym blasku i świetności, aby setki oczu olśnić przepychem, setki twarzy zabarwić rumieńcem upojenia wśród wiru tanecznego, w setkach piersi zostawić wspomnienie rozkosznie w atmosferze jego chwil przepędzonych. Bo to rzecz pewna, że tegoroczny bal prasy pod względem wspaniałości przewyższy wszystkie bale poprzednie i w annałach karnawału obecnego zapisze się złotemi zgłoskami, jako najświetniejszy jego wyraz i ozdoba. Nic dziw też, że i zainteresowanie obudził olbrzymie, o czem świadczy zresztą najwymowniej fakt, że jeszcze przed kilku dniami rozkupiono już wszystkie loże i krzesła w amfiteatrze, a zostało się jedynie jeszcze kilkanaście zaledwie krzeseł na drugim balkonie. W zachodzącej sobocie więc tłumy zapełnią amfiteatr, tłumy salę balową, setki będą widzów, setki uczestników balu. A nietylko sam Lwów dostarczy jednych i drugich, mnóstwo przybędzie osób także i z prowincyi, skąd nieustannie napływają zgłoszenia o nadsyłanie zaproszeń na bal i zarezerwowanie miejsc w amfiteatrze, których jednak niestety już nie ma. Pomimo, iż komitet zaproszeń rozesłał tysiące, [illegible] jednak, że otrzymali je z nieznanych przez komitet powodów nie wszyscy ci, którzy pragnęliby wziąć udział w balu; komitet prosto podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że zaproszenia ciągle jeszcze można otrzymywać u skarbnika tow. dziennikarzy polskich, p. Aleksandra Milskiego, ul. Akademicka 10.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jezuici w Polsce** przez ks. Stan. Załęskiego. Tom V. Jezuici w Polsce porozbiorowej 1773—1905. Kraków 1906, w 8 w dwóch częściach str. XXI i 1300. Najobszerniejsze zapewne dzieło historyczne polskie (12 książek, 393 ark. druku, 4802 stronic) ukończone tomem powyższym. Obejmuje on dzieje Jezuitów polskich, zawsze na tle polityczno-narodowem, skasowanych 1773 przez Klemensa XIV, jak wiadomo tak w Polsce, ocalonych jednak w ziemiach polskich, które się pierwszym rozbiorem kraju pod rząd Prus i Rosyi dostały. Kiedy ich ukaz carski 1820 r. z Rosyi wydalił, już oni byli przywróceni jako zakon na świat cały przez Piusa VII r. 1814. Więc przyjęli ich do Galicyi a niebawem do krajów koronnych cesarz Franciszek I i pozwolił pracować jako kapłanom-misyonarzom i edukatorom młodzieży, aż ich rozgnała rewolucya 1848. Oni zaś pośpieszyli na pracę misyjną do Śląska pruskiego, do Księstwa Poznańskiego, Prus Królewskich (zachodnich) Pomorza i Warmii i założyli kilka domów. Tymczasem cesarz Franciszek Józef I przywrócił ich 1852 w Austryi, wskrzesił więc dawne domy i dawne prace i otworzył nowe, nie tylko w Galicyi, ale na Bukowinie i w Rumunii, a zakres swej działalności przez kazania, misye i szkoły, rozszerzyli pisarstwem i wydawnictwem dzieł naukowo-religijnych i akcyą chrześcijańsko-socyalną, zakładając stowarzyszenia i kongregacye. Wszystko to aż po rok 1905, opowiada Tom V na źródłach rękopiśmiennych i współczesnych dziejach ojczystych. A ponieważ tom ten stanowi odrębną całość, przeto wydał go autor także jako osobne dzieło, które na[illegible] poprzednich, p. t. „Jezuici w Polsce porozbiorowej 1773—1905". Kraków 1905. Za rok ukaże się streszczenie dzieła, pięciu tomów w jednym.

* **Projekt na pomnik Chopina, wykonany przez Chmielińskiego**, wystawiony na lwowskiej wystawie sztuki, zwrócił na siebie ogólną uwagę i zyskał pochlebne uznanie tak krytyków jak publiczności. Mieliśmy sposobność pisania już o tym projekcie i o jego znaczeniu w obecnej chwili, gdy w wielu kołach omawiano sprawę wzniesienia pomnika Chopina. W kompozycyi p. Chmielińskiego [illegible] w rzeźbiarskim utworze wiele poezyi. Na piedestale o nadzwyczaj ładnej budowie i czystych liniach, na fotelu siedzi Chopin wpatrzony w dal. Tylna część piedestalu, razem z oparciem fotelu stanowi jakgdyby lirę, z której wznoszą się postacie, symbolizujące natchnienie czy twórczość i jej twórczości przewodnie idee a nad niemi geniusz skrzydlaty z arfą w ręku. Mimo olbrzymich trudności technicznych, Chmieliński potrafił doskonale rozwiązać zadanie, jakie sobie postawił i cała [illegible] jest lekką. Wreszcie na stopniach piedestału po lewej stronie siedzi chłopak wiejski, grający na fujarce, jakby podpowiadał mistrzowi melodyę swojską. Wszystkie postacie są w ruchu dobre, całość szczęśliwie i poetycznie skomponowana, sprawia wrażenie bardzo dodatnie i ujmujące.

Równocześnie wystawił p. Chmieliński cały szereg innych swoich prac. Dwa popiersia, w których uderza wyrazistość oczu, dwie plakiety, postać grajka, bardzo śmiało skomponowana, postać kobiety leżącej na ziemi i Egipcyankę doskonale modelowaną. P. Chmieliński jest dyletantem rzeźbiarzem i za takiego się uważa, ale jego szeroka twórczość i umiejętność i biegłość techniczna pozwalają nam uważać go za artystę-rzeźbiarza. We Lwowie sztuka rzeźbiarska ma bardzo mało reprezentantów i mało jest kultywowaną, więc tem wdzięczniejszym jest Lwów p. Chmielińskiemu za jego wystawę.

* **Zygmunta Przybylskiego** ostatnie utwory, mianowicie jednoaktówki: „Pożegnanie", „Mgła" (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim), „Antkowe wesele" i „Księżyc i słońce" wystawione będą po raz pierwszy w teatrze krakowskim d nia 16 bm.

* **Marya Boyer**, znakomita artystka operowa która w minionym sezonie operowym śpiewała na scenie teatru lwowskiego, rozpoczęła w Warszawie szereg gościnnych występów w „Maryi Magdalenie" Massenet'a. Na marzec p. Boyer zjeżdża do Lwowa na jedyny koncert.

* **Z Filharmonii.** Jan Rangl, który będzie koncertował na organach Filharmonii, znany jest w świecie muzykalnym jako jeden z najlepszych koncertowych organistów; Grieg, Nikisch, Perosi, Leoncavallo i inni wybitni muzycy i dyrygenci nie mają dość wyrazów uznania dla gry p. Rangla, podnosząc jego olbrzymią technikę i sprawność w kombinacyach rejestrowych. W koncercie tym, który odbędzie się d. 15 bm., weźmie również udział śpiewaczka Jadwiga Romańska i orkiestra 15 pp.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Niech żyje życie" Sudermana.
We czwartek „Walkirya" Wagnera. Występ A. Bandrowskiego.
W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.
W sobotę popoł. „Zbójcy" Schillera — wieczór „Orfeusz w piekle".
W niedzielę popoł. „Zażarty automobilista" — wieczór „Walkirya" Wagnera. Występ Aleks. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Betleem polskie" Rydla.
We czwartek „Rycerze północy" Ibsena.
W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.
W sobotę „Cierpki owoc" Roberta Bracco.
W niedzielę o godz. 2 i o godz. wpół do 5 pop. „Betleem polskie" — wieczór „Cierpki owoc" Roberta Bracco.
W poniedziałek „Rycerze północy" Ibsena.

Z KRAKOWA.

— Nastrój karnawałowo-świąteczny. Bale, reduty z tańcami, pikniki, wieczorki wełniane a wreszcie szereg zabaw prywatnych w salonach arystokratycznych i mieszczańskich — oto treść obecnych wieczorów, względnie nocy krakowskich, dająca temat do rozmów w dzień. Kraków się bawi zapamiętale w tym roku i nawet zbliżające się wybory na podstawie powszechnego głosowania nie wiele go na razie obchodzą.

— Pomocnik woźnego w krakowskim urzędzie telegraficznym, Suchanek, sfałszował przekaz pocztowy na 800 kor. i usiłował go za pośrednictwem znajomego zrealizować w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym, gdzie jednakże fałszerstwo spostrzeżono i przekazu nie wypłacono. Winnych policya aresztowała.

Z POZNANIA.

O polski katechizm.

— Prokuratorye w Ks. Poznańskiem wytoczyły procesy wszystkim księżom polskim, którzy podpisali odezwę wzywającą do oporu przeciw niemieckiej nauce religii, albo też odczytywali odezwę podczas kazania, lub wreszcie odprawiali nabożeństwa na intencyę strajkujących dzieci.

Onegdaj znowu skazano w Poznaniu p. Ziółkowskiego w dwóch sprawach szkolnych, razem na 130 marek. Redaktora „Gazety grudziądzkiej" p. Szczepańskiego skazano za artykuł o strajku na dwa miesiące więzienia.

Z WILNA.

— W Wilnie powstał projekt utworzenia krajowego muzeum etnograficznego, którego celem przedstawić możliwie wszechstronnie byt narodowości polskiej, białoruskiej, ukraińskiej, litewskiej, rosyjskiej, tatarskiej, żydowskiej i cygańskiej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Warszawie w nocy na 3 bm. dwa domy mieszkalne dla robotników, należące do pp. Rotwanda i Wawelberga przy ulicy Czerniakowskiej, w sąsiedztwie Szarej, otoczyła znaczna ilość wojska, policyi i żandarmeryi z nieodstępnymi agentami wydziału ochrony, a gdy już wszelki dostęp do tych domów zamknięto, wywołano na podwórze całą ludność męską w liczbie kilkuset osób, bez względu na noc zimową i wyciągano śpiących z łóżek. W mieszkaniach oczywiście rozlegały się rozdzierający płacz i krzyk żon, matek i dziatwy. Gdy mężczyźni już byli usunięci, część policyantów i wojska dokonała szczegółowej rewizyi w każdej izdebce, a na podwórzu tymczasem agenci ochrony wybierali z tłumu tych mężczyzn, których zamierzano aresztować. Przeszło sto ludzi otoczono kordonem piechoty i w asystencyi konnicy odesłano do ratusza. Reszcie mężczyzn, po skończonej rewizyi nad ranem, pozwolono powrócić do mieszkania.

— W Płocku po zabójstwie podpułkownika żandarmów, o czem donosiliśmy, aresztowano 15 młodych ludzi; będą oni zesłani administracyjnie do odległych miejscowości.

Ostatnie wiadomości.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej sejmu pruskiego uchwalono 16 głosami przeciwko 5 (Polaków i centrowców) 150.000 marek jako dodatek na wychowanie dzieci dla wyższych urzędników w Poznańskiem i mieszanych okręgach Prus Zachodnich. Uchwalono dalej 1,900.000 marek jako dodatki dla średnich i niższych urzędników. Pozycya ta wywołała obszerniejsze debaty i dopiero po oświadczeniu ministra skarbu, że z powodu niedopełnienia narodowych obowiązków w jednym tylko przypadku dodatek ten cofnięto, komisya przyjęła tę pozycyę 14 głosami przeciw 7 (Polaków, centrowców i wolnomyślnych). W końcu uchwalono 2 miliony marek jako szóstą ratę dla miasta Poznania na zniesienie wałów fortecznych.

Rusini w przyszłym parlamencie.

„Diło" zastanawia się nad ukształtowaniem się stronnictw w nowym parlamencie, który wyjdzie z powszechnych wyborów. Przewiduje, że „partyjna mozaika przedstawi zupełnie inny obraz, niż był w starej izbie; szczególniej pod względem narodowym wygląd parlamentu bardzo się zmieni. Wielkie różnice będą też w poszczególnych grupach narodowych".

O roli Rusinów w przyszłym parlamencie tak pisze organ narodowiecki: „Całkiem nową partyą parlamentarną, która w nowej Izbie może odegrać wielką, bo bardzo często rozstrzygającą rolę, będzie reprezentacya ruskiego narodu". Dotychczas ruscy posłowie nie wchodzili w żadną kombinacyę. Ale po nowych wyborach, gdy „Rusini zdobędą wszystkie, albo niemal wszystkie mandaty, przeznaczone dla ruskiego narodu, i gdy parlamentarna reprezentacya ruska będzie solidarna i karna, klub będzie musiał odegrać ważną rolę skutkiem tego, że będzie decydował w sprawach, w których przeciwko sobie staną Słowianie i Niemcy, albo konserwatyści i demokraci. W sprawach narodowych stanie przeciw koalicyi Słowian koalicya Niemców. Rusini nie mają najmniejszej przyczyny stawania po stronie Słowian, bo naszymi najzaciętszymi wrogami i gnębicielami byli, są i będą.... Słowianie: jedni bezpośrednio, a drudzy jako sojusznicy naszych bezpośrednich gnębicieli. Jeżeli Słowianie oświadczą się za oddaniem władzy w Galicyi wschodniej w ręce Rusinów, to Rusini staną po stronie Słowian i będą decydowali na ich korzyść. Skoro wszakże Słowianie będą nadal sojusznikami Polaków, a bezwątpienia tak się stanie, wówczas ruscy posłowie będą tym ciężarkiem, który rzucony na niemiecką czarkę wagi, przechyli ją na stronę niemiecką. Tak samo rozstrzygającym ciężarkiem będzie ruska reprezentacya wtedy, gdy naprzeciw siebie staną żywioły konserwatywne i demokratyczne. W tych sprawach ruscy posłowie osobliwie wówczas staną się bardzo ważnym i decydującym czynnikiem, gdy potrafią prowadzić wspólną akcyę z socyalistami. W rozdrobnionym na wielką ilość stronnictw parlamencie, ruska reprezentacya, choć nie wielka, choć nie będzie panującą, może stać się w wielu sprawach rozstrzygającą. Ruska reprezentacya, która dotąd samoistnie nie mogła nawet wnieść interpelacyi, może bardzo łatwo odegrać rolę języczka u wagi, i to może ją uczynić pierwszorzędnym czynnikiem parlamentarnym, gdyż ona będzie wpływała na rozstrzygnięcie wielu spraw zasadniczych, a czasem nawet decydować".

Socyalistom wróży „Diło", że przy wyborach otrzymają 50(?) mandatów.

Wreszcie jest mowa o Polakach. „W pytaniu, jak się w nowej izbie ugrupują stronnictwa, najważniejszą dla nas jest ta część pytania, jaka będzie reprezentacya polska — czy wszyscy posłowie utworzą solidarne Koło polskie. Skoro tylko reprezentacya polska rozbije się chociażby na dwa kluby a powszechne głosowanie w Galicyi zachodniej może przynieść tę niespodziankę, to przewódcy polityki polskiej utracą cały swój wpływ w dotychczasowem ustawodawstwie państwowem, a przez to samo podniesie się znaczenie ruskiej reprezentacyi".

Tak pisze wrogo względem Polaków usposobiony organ „ukraiński" po uchwaleniu reformy wyborczej a przed nowymi wyborami. Nie widać już tu ani śladu owego udanego pesymizmu i lekceważenia 28 mandatów ruskich, do zdobycia których nie Rusini, ale sami Polacy się przyczynili. Wszak „Diło" samo pisze, że z głosami Rusinów w parlamencie nikt dotąd się nie liczył. Czy znów posłowie ruscy istotnie będą odgrywali w nowym parlamencie rolę „decydującą", to jeszcze wielkie pytanie. Przyznajemy słuszność organowi ruskiemu w tem, co pisze na temat solidarności reprezentacyi polskiej w parlamencie. Miejmy nadzieję, że „pia desideria" naszych przeciwników się nie ziszczą, a Koło polskie będzie nadal tak jak dotychczas silnem, karnem i niewzruszonem w swych podstawach.

Telegramy i telefonematy

z dnia 5 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 6 lutego:

W Galicyi i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie słabe wiatry, w nocy chłodno, podczas dnia łagodnie, zresztą stan pogody jednostajny.

Ruch wyborczy.

Praga. Wczoraj odbyło się zgromadzenie konstytuujące Związku czeskich rolników postępowych. Zgromadzenie powzięło jednogłośnie rezolucyę, w której jak najostrzej potępiło demagogiczne postępowanie czeskich agraryuszy i zawarcie przez nich sojuszu ze szlachtą konserwatywną i klerykałami. Postępowych chłopów wezwano, aby utworzyli nową organizacyę, któraby połączyła w sobie wszystkie postępowe i wolnomyślne żywioły. Kongres wybrał komitet wykonawczy w skład którego weszli prof. Masaryk, prof. Hlava, redaktor „Narod. Listów" dr. Preiss i przywódca czeskiej partyi postępowej Alojzy Hain — i polecił komitetowi, aby w jak najkrótszym czasie opracował i ogłosił program nowej czeskiej partyi chłopskiej.

Dymisya Polonyiego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dziś pisma odręczne cesarza w sprawie dymisyi Polonyiego i nominacyi ministra sprawiedliwości Günthera. Pismo do Polonyiego opiewa: „Kochany Polonyi! Na propozycyę mojego węgierskiego prezydenta ministrów uwalniam pana na własną Jego prośbę ze stanowiska węgierskiego ministra sprawiedliwości w uznaniu Pańskich na tem stanowisku położonych zasług".

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie węgierskim w dalszym ciągu dyskusyi nad kontyngentem rekruta p. Isekucz polemizował z mowcami partyi niezawisłości. Zdaniem jego podnoszenie obecnie żądań narodowych nie ma celu. Przy rewizyi ustaw wojskowych i podniesieniu stanu prezencyjnego, które mowca uważa za nieodzowne, będzie sposobność do żądania kompensaty na polu narodowem. Oświadcza, że jest bezwarunkowo i nadal zwolennikiem ugody z r. 1867.

P. Wajda (Rumun) omawiał politykę narodowościową rządu.

Ściślejsze wybory do rajchstagu.

Monachium. „Münchener Neueste Nachrichten" ogłaszają oświadczenie arcybiskupa monachijskiego ks. Steina, że nie miesza się do spraw wyborczych i że nic nie wie o wydanem haśle wyborczem, za które odpowiedzialność musi spaść na tych, którzy je wydali. Arcybiskup oświadcza, że ze względów zasadniczych, monarchicznych i religijnych należałoby bardzo ubolewać, gdyby hasło obecne rzeczywiście było wypełnione.

Berlin. We wczorajszych wyborach ściślejszych w 15 okręgach wybrani zostali: 1 konserwatysta, 4 narodowo-liberałów, 6 z centrum, 1 ze związku rolników, 1 z wolnomyślnej partyi ludowej, 2 socyalnych demokratów. Narodowo-liberalni zyskali 2 mandaty, socyaliści 1, centrum 4, związek rolników 1; stracili zaś: narodowo-liberalni 4, konserwatyści 1, centrum 1 mandat. W Bielefeld były minister handlu Moeller pozostał w mniejszości przeciw kandydatowi socyalistów, którego wybrano posłem.

Wrocław. „Breslauer Ztg." donosi, że wybrany z Wrocławia posłem były prezydent Śląska Hatzfeld, zostanie prezydentem przyszłej Izby poselskiej.

Berlin. Zwołanie parlamentu zamierzone jest na 19 lutego.

Z ziem polskich.

Generał-gubernator warszawski z uwagi na wielką ilość aresztowanych administracyjnie, tak w Warszawie, jak i w całem Królestwie i przebywających w więzieniach przez czas dłuższy bez śledztwa, wyznaczył specyalną komisyę celem zbadania każdego wypadku aresztowania i natychmiastowego uwolnienia z więzień tych osób, na których nie ciężą poszlaki o poważniejsze przestępstwa, a które aresztowane były skutkiem nadmiernej gorliwości władz administracyjnych. Działalność komisyi objąć ma aresztowanych, osadzonych w więzieniach warszawskich, jak również w twierdzach: Modlinie, Dęblinie, Brześciu i wszystkich aresztach gubernialnych i powiatowych. Czynności swoje rozpoczęła ta komisya już wczoraj. Od rezultatu jej badań zależeć ma zniesienie stanu wojennego w Królestwie polskiem.

Z Rosyi.

Petersburg. Pierwszy departament rady państwa zarządził tymczasowe śledztwo w sprawie afery Hurko-Lidwall.

Odessa. Onegdaj wieczorem w różnych częściach miasta dokonano napadów na policyantów. Na ul. Greckiej zabito policyanta, na Olgijewskiej zraniono policyanta, sprawcy uciekli. Na Bazarnej zabito stróża, a zraniono policyanta, który ścigał sprawców. Dwóch sprawców ujęto.

Paryż. Zamieszkały tu student rosyjski Czerniak został onegdaj aresztowany w Sztokholmie, na żądanie rządu rosyjskiego, jako oskarżony o udział w napadzie na bank państwowy w Petersburgu, kiedy to zrabowano około 2 milionów rubli. Aresztowanie Czerniaka poprzedziły te okoliczności: Przed kilku dniami w mieszkaniu Czerniaka w Paryżu zjawiły się dwie osoby, które wylegitymowały się jako jego blizcy znajomi. Byli to ajenci tajnej policyi rosyjskiej, którzy dostawszy się do mieszkania Czerniaka, przeprowadzili dokładną rewizyę i znaleźli kompromitujące listy; te zabrali. Na skutek tej rewizyi rząd rosyjski zażądał telegraficznie pozwolenia u rządu szwedzkiego na aresztowanie Czerniaka, bawiącego w Sztokholmie. Liga obrony praw człowieka wniosła do ministerstwa szwedzkiego protest przeciwko wydaniu Czerniaka władzom rosyjskim.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Przy wyborach mężów zaufania przepadli Hayden i Kowalewski.

Petersburska Agencya telegraficzna komunikuje, że ogólny obraz wyborów jest dotąd jeszcze nie jasny i byłoby przedwczesnem wyciągać z niego wnioski. Wedle prywatnych jednak informacyj przeszło dwie trzecie wybranych pełnomocników należą do skrajnej opozycyi.

Moskwa. (Pet. Ag.) Przy wyborze wyborców z wielkiej własności gub. moskiewskiej wybrano: prezesa związku ludzi prawdziwie rosyjskich, księcia Szczerbatowa, księcia Aleksego Golicyna i hr. Gradowicza. W mniejszości pozostali Szipow, przywódca partyi pokojowego odrodzenia, członek tej partyi Dubowski i książę Paweł Dołgoruki, młodszy. Rezultat ten nie jest jeszcze ostateczny, ponieważ są to tylko wybory I stopnia, a na ostateczny wynik mogą jeszcze wpłynąć wybory z miast.

Petersburg. (P. Ag.) Do „Rusi" donoszą z Moskwy, że powszechnie panuje tam przekonanie, iż wczorajsze wybory były rozstrzygające dla wyniku wszystkich wyborów w mieście i gubernii moskiewskiej. Wybrani będą do Dumy kadeci, którzy jednakże jeden lub dwa mandaty będą musieli odstąpić blokowi socyalistycznemu.

Japonia a Stany Zjednoczone.

Tokio. Urzędowo ogłaszają, że pozbawioną jest wszelkiej podstawy wiadomość, jakoby Japonia z powodu kwestyi szkolnej miała wojenne zamiary wobec Stanów Zjednoczonych i nawet wystosowała do nich ultimatum. Rząd japoński żywi przyjacielskie uczucia ku Stanom Zjednoczonym i spodziewa się, że sprawa będzie w zadowalający sposób załatwiona.

Dział ekonomiczny.

Bank austro-węgierski.

Na wczorajszem XXIX walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku austro-węgierskiego przyjęto znaczną większością do wiadomości sprawozdanie Rady generalnej i udzielono jej absolutoryum.

Treść sprawozdania tego jest następująca: Już w poprzednim roku podkreślono znaczną poprawę ogólnych stosunków gospodarczych. Rozwój ten dokonywał się w dalszym ciągu w r. 1906. Silny prąd objawił się we wszystkich gałęziach życia zarobkowego. Pomyślne żniwa wzmocniły możność kupowania po stronie rolników i wpłynęły korzystnie na dawno już niewidziany rozwój przemysłu i handlu. Sprawozdanie stwierdza wzrost portfelu wekslowego, zaliczek na papiery wartościowe, pożyczek hipotecznych, obrotu depozytowego. Obrót żyrowy osiągnął niebywałe dotąd zwiększenie.

Mimo niekorzystnych na zewnątrz stosunków procentowych, ochroniono targ pieniężny w państwie przed niebezpieczeństwem wysokich kursów wekslowych. Obroty w dewizach i walutach również wzrosły. Pod względem polityki walutowej należy podnieść fakt, że z wycofanych w 1901 ostatnich not państwowych w końcu roku brakło jeszcze okrągło 2,549.000 kor., których termin wykupna upływa 31 czerwca 1907. W ten sposób rozpoczęty w r. 1868, niekorzystny dla targu pieniężnego okres kursu przymusowego niewykupionych państwowych papierowych pieniędzy jest zakończony. Ogólne dochody w 1906 wynoszą o 9,749.000 kor. więcej, aniżeli roku poprzedniego, wydatki wzrosły o 1,827.000 kor. Po zamknięciu konta zysków i strat przysługuje obu zarządom państwowym udział w czystym zysku w kwocie 6,102.920 kor.

W myśl artykułu 102 statutów z dochodu rzeczywistego, osiągniętego z kapitału akcyjnego ponad 4 prc., przenosi się 10 prc., tj. 5,278.906 do funduszu rezerwowego, a 2 prc., tj. 255.781 do funduszu pensyjnego. Czysty dochód przypadający do podziału między akcyonaryuszów, daje dywidendę za rok ubiegły w kwocie 90 koron 40 hal., z czego na drugie półrocze przypada resztująca kwota 62 koron 40 hal.

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiał dyrektor Zakładu kredytowego Blum i akcyonaryusz Fiedler, obaj chwalili działalność Banku, zwłaszcza jego politykę preceutową. Fiedler zwrócił uwagę na mającą na najbliższem walnem zebraniu zapaść uchwałę o odnowieniu przywileju Banku i oświadczył, że mniejszość tylko wtedy zgodzi się na uchwałę Rady generalnej, jeżeli będą w pełni uwzględnione żądania mniejszości dotyczące zwłaszcza zastępstwa jej interesów w Radzie generalnej. Jeżeli życzeń tych większość akcyonaryuszów nie uwzględni, będą przedstawiciele mniejszości starać się przeprowadzić swe żądania w nowym parlamencie. Oświadczenie kierownictwa Banku, wywodził Fiedler, że język niemiecki według statutów w wewnętrznej instrukcyi służbowej ma być używany, może zaszkodzić nawet interesom samego Banku.

Do rady generalnej wybrano ze strony austryackiej Schoellera i Schlumbergera, ze strony węgierskiej Hallona.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 lutego.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owies obroczny na termina 7.00 do 7·20. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60. Jęczmień browarniany 6·60 do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 6·00 do 6·25. Bobik 5·90 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 5 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 40·00 do 40·60. Tendencya: ustalona.

Budapeszt dnia 5 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·40—7·41, na maj 7·43—7·44, na październik 7·75—7·77, żyto na kwiecień 6·72—6·73, na październik 6·69—6·70, owies na kwiecień 7·35—7·36, na październik 6·56—6·57, kukurudza na maj 5·19—5·20, na lipiec 5·34—5·35, rzepak na sierpień 12·90—13.—.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słabsza.
Usposobienie: spokojne,
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 5 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·50, węgierskiego zakładu kredytowego 834·50 Anglobanku 316·50, Unionbanku 592·—, Banku dla krajów koronnych 470·—, Bankvereinu 570·50, Bodencreditu 1082·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 687·25, kolei południowej 167·0[illegible], tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 453·00, kolei północnej 5610·—, kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 623·50, Rima Muranya 572·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2653·—, fabryki broni 564·— tureckie tytoniowe 430·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 653·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·45, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 95·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 10[illegible]·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 169·— marki 117·52, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·90

Przyjechali do Lwowa d. 4 lutego 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). W. ks. Gedroyc z Mostów K. hr. Krasicki z Bachorzec, Z. hr. Zamoyski z Krakowa, J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, L. br. Brückman, z Monasterzec, E. Giżycka, z Król. pol. B. Kapliński z Korczowa, dr. W. Czajkowski z Przemyśla, dr. Rosenfeld z Czerniowiec, E. Obertyński z Uhnowa, A. Pedraccy Turki, A. Szczórowski z Stryhanic, A Morawski z Przemyślan K. Ostoia Ostaszewski z Grabownic, G. Ziembicki z Podlisek J. Podczaski z Sieniawy, T. Łępkowscy z Czaszyn.

Z ostatniej chwili.

* **Pomnik Kościuszki w Waszyngtonie.** Donosiliśmy niedawno, że za interwencyą prezydenta Roosevelta, któremu nie podobał się pierwszy osąd jury w sprawie pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, przyznano pierwszą nagrodę projektowi, noszącemu motto: „Za wolność na obu półkulach". Otóż twórcą tego projektu jest p. Antoni Popiel ze Lwowa.

Drugą nagrodę otrzymał projekt p. Romana Lewandowskiego, trzecią projekt prof. Juljana Bełtowskiego.

÷ **Na teatr ruski we Lwowie** zebrano w grudniu 1358 kor.; ogólna suma składek wynosi 190.101 kor. We Lwowie zebrano w r. u. 7157 k.

§ **Księżna Koburska** oświadczyła interwiewującemu ją z powodu pogłosek, iż pogodziła się z ojcem, dziennikarzowi, że wprawdzie pisała do ojca z prośbą o pogodzenie się, lecz ojciec postawił takie warunki, iż nawet do żadnych układów nie przyszło.

§ **Sprawa Riehlowej.** Z Wiednia donoszą: Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności osławionej Riehlowej, utrzymującej dom rozpusty i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazawszy ją na półczwarta roku więzienia.

§ **Przyjaźń wiedeńsko-bukareszteńska.** Rada miejska w Bukareszcie postanowiła nadać dwu najpiękniejszym ulicom w śródmieściu nazwy „ulicy Wiedeńskiej" i „ulicy Luegera".

Z Warszawy.

— Onegdaj w południe na giełdzie węglowej w Warszawie zebrały się setki składników w celu nabycia węgli. Kupiec Blit zauważył wśród tłumu człowieka, w którym poznał bandytę, grasującego w ostatnich dniach w tej dzielnicy. Zwrócił innym składnikom uwagę na to indywiduum, a sam zbliżył się doń i schwycił go za rękaw. Wtenczas bandyta błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i strzelił Blitowi w głowę. Blit padł na miejscu, a sprawca począł uciekać, lecz schwytano go.

Konrad. 13

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Niezwykłe wrażenie wywarł na nas widok częścią dobrze zachowanych, częścią zwęglonych przedmiotów użytku domowego i artykułów żywności, jakie przez długi szereg wieków kryły się pod powłoką lawy w Pompei i Herculanum. Są tam bochenki i kawałki chleba, pieczystego, owoców i jarzyn, miski ze zbożem, orzechy, jaja (niektóre skorupy jaj są całkiem białe). Dalej guziki z drzewa, części koszów, drzewa toczonego, korale, łańcuchy, kawałki gąbki, bursztynu, smoły, wapna, siarki, kitu, asfaltu, knotów, sznurów, nici, amiantu (z którego Rzymianie wyrabiali płótno), sukna, kłębki nici, sieci, igły z bronzu do robienia sieci sznurki z pętlicami, sakiewki z monetą, tkaniny ze słomy, muszle, korki, części obuwia itd. Nadto amfory z farbami, oliwą z przed 20 wieków, z kawiorem. Wszystkie te przedmioty, widziane po tylu stuleciach ukrycia w łonie ziemi, dziwne sprawiają wrażenie i budzą poważne refleksye.

Poświęciwszy ranek Muzeum burbońskiemu, wyjechaliśmy popołudniu na Campo santo, jeden z najpiękniejszych cmentarzy w Europie. Wznosi się tam wielka ilość ogromnych, monumentalnych kaplic (przeszło 100), kaplic mniejszych i mnóstwo okazałych pomników o wysokiej wartości artystycznej. Cmentarz zdobią aleje cieliste i wielka ilość kwiatów kwitnących. Przybysza wzruszają rozległe przestrzenie, które się roją od małych krzyżyków, otoczonych wieńcem jaskrawych, żywych kwiatów; nie sprawia to wrażenia posępnego. U Włochów i na „świętem polu" wesoło...

Wśród malowniczej okolicy górskiej dojeżdża się do letniego pałacu królewskiego na Capodimonte, dominującego na zielonem, lesistem wzgórzu. Pałac ten wznieśli Karol III. i Ferdynand II. z Burbonów. Urocza ta rezydencya monarsza stała się z czasem prawdziwem muzeum; potrzebaby tomów, by je opisać. Znajdują się tam wielkie zbiory utworów najlepszych tegoczesnych malarzy włoskich, cenne rzeźby, porcelany, dawniej wyrabiane w Capodimonte, wazy, wyroby chińskie, meble stylowe. Nadto portrety członków rodziny Napoleona i królów polskich, stare zbroje, należące niegdyś do Ruggiera normandzkiego, Ferdynanda aragońskiego, Aleksandra Farnese, Wiktora Amadeusza, Filipa d'Anjou i w. i. Do sal najpiękniejszych należą: balowa i stołowa: ostatnią zdobi strop, przywieziony z pałacu Tyberyusza na Capri.

W drodze powrotnej do Neapolu zwraca uwagę kolosalna budowla z napisem: „Regium totius regni pauperum hospitium". Schronisko to, mieszczące 3.000 ubogich płci obojej, fundował i wyposażył król Karol III. Prebendaryusze zajmują się różnemi rzemiosłami, uczą ich tam też muzyki ś ' Wyrabiane przez nich hafty i sztuczne kwiaty budzą podziw. Instytut bądź utrzymuje w internacie, bądź udziela nauki i pomocy przeszło 5.000 ubogich, sierót i opuszczonych. Neapol błogosławi ten zakład.

Przybyszowi imponuje w Neapolu wznosząca się w pobliżu centrum miasta majestatyczna góra di San Martino i omszała, warowna (przynajmniej na oko) twierdza Castello San Elmo. Można się tam dostać, jeśli nie piechotą, to powozem, tramwajem elektrycznym lub koleją linową („funiculare"). Wybraliśmy tę ostatnią. Za opłatą drobną wsiada się do wagonu i na znak, dany trąbą, pociąg wspina się w górę po szynach zębatych, ciągniony przez liny żelazne za pomocą elektryczności. Pewnej emocyi się doznaje, gdy przed końcem jazdy pociąg wtacza się w długi tunel i daje hasła ostrzegawcze drugiemu pociągowi, który spuszcza się z góry.

Celem naszej wycieczki jest najpierw dawny klasztor Kartuzów, Certosa di S. Martino, założony w r. 1325 przez Karola ks. Kalabryi, syna Roberta d'Angio, króla neapolitańskiego. Certosa, widziana z zewnątrz od strony Neapolu, wygląda jak pałac blankowany. Jest to może najpiękniejszy ze wszystkich klasztorów oo. Kartuzów w całych Włoszech. Zdobią go arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej takich mistrzów jak: Ribera, Guido Reni, Domenichino, Caracci, Luca Giordano, Fanzaga, Vaccaro i inni owocześni. W r. 1800 Francuzi zajęli konwent i wydalili zakonników. W 2 lata później prawowici właściciele powrócili do Certosy, lecz znów w r. 1806 ustąpić musieli przed najazdem Francuzów. Odzyskali klasztor dopiero po 30 latach i przez tyleż następnych lat tam pozostawali. Gdy w r. 1866 Wiktor Emanuel II zniósł klasztory we Włoszech, Certosa stała się własnością rządu, który ze względu na znajdujące się w kościele i klasztorze skarby sztuki powierzył opiekę nad nimi Muzeum narodowemu. Budynek klasztory przemieniono w muzeum.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i